

TOWARZYSTWO NAUKOWEJ POMOCY

DLA DZIECI EMIGRANTÓW POLSKICH W ANGLII.

Celem niniejszego pisma jest powołanie się do współczucia publiczności polskiej, dla dzieci biednych Polaków mieszkających w Anglii. — Liczba tych dzieci z każdym rokiem wzrasta, a tymczasem ubóstwo Rodziców, brak zarobku stałego, często choroba i najcięższy niedostatek, pozbawiają ich możliwości nietylko dania im jakiegokolwiek, choćby najskromniejszego wychowania, ale nawet zaopatrzenia ich w odzież i w pierwsze potrzeby życia.

We Francyi, gdzie znaczna liczba zamożniejszych ziomków przebywa, i dokąd często z Polski bogaci przyjeżdżają Obywatele, los dzieci Polskich, zrodzonych na tułactwie, zajął już oddawna uwagę troskliwszych Rodaków. Istnieją w Paryżu od lat kilkunastu rozmaite zakłady, gdzie polska młodzież odbiera bezpłatne wychowanie a często i utrzymanie. — Wspomnieć tu najpierw należy o Pensyi dla panien w Hotelu Lambert, przez Xieźnę Czartoryską od lat kilkunastu utrzymywaną, — o Szkółce dla chłopców na Batignolle — o Szkole wyższej na Mont-Parnasse — o Szkółce Elementarniej u Sióstr Miłosierdzia Ś. Kazimierza. — Gdy tymczasem w Anglii dotąd ani jednego nie było zakładu, gdzieby dzieci polskie odbierać mogły wychowanie — gdzieby mogły znaleźć przytułek i opiekę.

A przecież bieda i niedostatek massy Emigrantów Polaków, jest daleko większa w Anglii, niż gdzieindziej. — Tu, Rodzice ciężko pracując ledwo na kawałek chleba zarobić sobie są w stanie — tu, choroba ich albo ich dzieci — brak roboty, znajdują i Rodziców, i dziatwę bez żadnej pomocy i opieki.

Czynności Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski, muszą się ograniczać pewnemi prawidłami, przez regułę Towarzystwa tego przepisanemi. — We względzie dzieci polskich Towarzystwo udziela pomoc tylko tym, które są zrodzone z ojca Polaka i matki Polki. — Tym zaś które się zrodziły z matek Angielek, zmuszone jest odmówić pomocy, już jeżeli nie dla innych powodów, to dla braku funduszw.

Tymczasem z zebranych wiadomości, pokazuje się że liczba dzieci polskich zrodzonych z Angielek w samym Londynie wynosi 97 — w Portsmouth 26. — Te dzieci, jak się wyżej powiedziało, w skutek ubóstwa Rodziców, są bez sposobu uczęszczania do Szkółek — niektóre z nich są sieroty. — Świadomi téj okoliczności, ci z Polaków mieszkających w Anglii, którym własną pracą udało się zdobyć jakie-takie stanowisko, małą składką pomiędzy sobą starali się ulżyć ich niedoli i przyjąć im w pomoc. — W tym celu, przed kilku miesiącami, utworzyli dwie Szkółki w Londynie, jedną na West-End, a drugą na City, w punktach środkowych, gdzie największa liczba pracujących Polaków zamieszkuje, do których biedna dziatwa uczęszczając bezpłatnie, uczyła się czytać, pisać, początków Arytmetyki i Jeografii. —

Examin 30 uczniów i uczennic, dnia 11 Kwietnia odbyty, przekonał tych pierwszych owych Szkółek fundatorów, że dzieła poczętego opuszczać nie trzeba — że owszem, przez rozwinięcie go, i systematyczne prowadzenie, korzystne z niego mogą wynikać skutki.

Zaraz więc po wyżej wspomnianym examinie, zawiązali się w Stowarzyszenie pod nazwiskiem Towarzystwo Naukowej Pomocy dla dzieci Emigrantów Polskich w Anglii. Reguły dla tego Towarzystwa przepisali, i z łona swego obrali Radę, — która funduszami Stowarzyszenia i kierunkiem wychowania dzieci zajmie się na przyszłość.

W Imieniu więc Stowarzyszenia, Rada jego dzisiejszą czyni odezwę. — Udaje się ona do Polaków i Polek, którym Opatrzność udzieliła środków dobrze czynienia, — udaje się ona do Ojców i Matek, których serca znają, ile wychowanie i edukacja ich dziatwy świętą jest dla nich powinnością. Powołuje się ona z resztą do wszystkich sere szlachetnych, aby dobrej myśli i szczerem chęciom przyszli w pomoc, a stanie się to, co Stowarzyszenie celem dla siebie obrało. — Biedne dzieci i sieroty polskie w Anglii, znajdą opiekę, i sposób nabycia choćby najskromniejszego wychowania.

Odwołując się do Ustawy Stowarzyszenia dodamy w tém miejscu tylko, że każdy płaćący £1 na rok, skoro zaproponowanym będzie, stosownie do Ustawy, zostać może Członkiem Stowarzyszenia.

Rada przytém przyjmuje ofiary w ubiorze i innych efektach na rzecz dzieci. — Wszelkie pieniężne datki lub ofiary w efektach, można składać na ręce Pana P. FALKENHAGEN ZALESKIEGO, pod N. 34, Fenchurch Street Londyn, którego Rada na ten cel upoważniła.

Londyn d. 12 Kwietnia 1852 roku.

